



PAUSA

GIMNAZJUM nr 36
im. Krzysztofa Kieślowskiego
w Warszawie

cena: ☺ (w tym 8% VAT)

grudzień-styczeń 2014/2015

Myśl miesiąca:

Wiem nareszcie, czym chciałbym być, kiedy dorosnę. Kiedy dorosnę, chciałbym być małym chłopcem.

Joseph Heller

W tym numerze...

- ❖ Jasiowy Dziennik Świąteczny
- ❖ Z DŁUGIEJ PRZERWY - minireportaż Wiktorii i Oliviera
- ❖ O polskim hejtingu
- ❖ Fala nowych seriali
- ❖ Recenzja książki „Ochotnik”
- ❖ Stalingrad - Pyrrusowe zwycięstwo
- ❖ Recenzja filmu „Hobbit - Bitwa Pięciu Armii”

Redaktor naczelny: Olivier Sobota-Szamocki
Opiekun: p. Beata Nowogórska

Dziennik świąteczny - wspomnienia felietonisty Jana P.

Wpis 1- zarejestrowałem pierwsze oznaki świąt, niska temperatura, lampki oraz świedidla na wystawach i świąteczne kiczowate „hity” lecą w radiu na okrągło... Kalendarz potwierdza moje najgorsze obawy, święta za dwa dni. **Boże, miej nas w opiece.**

Wpis 2 - rodzice pojechali na zakupy, last minute. Moja misja: przekonywać młodszego brata, że Mikołaj istnieje. Uwaga, obiekt (brat) namierzył czekoladki!

Wpis 3 – sąsiad puszcza „Last Christmass”, to atak bronią fonetyczną (okrutne), eholalia są bardzo silne, nie wiem, jak długo wytrzymamy.

Wpis 4 – zaczęło się, nadeszły święta, zjechała się rodzina, wszyscy chcą nawiązać kontakt,

zabunkrowałem się w pokoju, ale oni napierają, mają przewagę liczebną, nie wiem, jak długo uda mi się utrzymać teren.

Godzina 13: 23 przyjechali kuzyni. Moje mury upadły. Wdarli się do pokoju i wszyscy czegoś chcą. Mam iść do siebie, bawić się z kuzynami i zagadać wujka. Rozważam ewakuację oknem...

Godzina 16: 14 Wigilia...

Kuzyni marudzą, ciotka plotkuje, wujek smęci, nie wiem, jak długo jeszcze wytrzymam. Jedzenie jest niedobre, ryba śmierdzi, barszcz jest z koncentratu, na szczęście schowałem sobie kit kata pod poduszką.

Udało mi się wyjść pod pretekstem pójścia do toalety. Przeczekam tam do rozdawania prezentów.

Godzina 18: 01 mój kit kat się roztopił, wszelka nadzieja została stracona.

Pod choinkę dostałem skarpety, skarpety, skarpety oraz encyklopedię. Na Polsacie leci Kelvin.

Wszyscy oczekują, że będę z nimi siedzieć na kanapie w salonie, na szczęście uciekłem i kontynuuję oglądanie filmu na komputerze.

Udało mi się przeżyć, święta za pasem. Nie mogę nigdy uciec, mogę się chować, ale święta powrócą, za rok, za dwa, jak zwykle znów...

MINIREPORTAŻ - Z długiej przerwy...Zostać naturalną...

W końcu godzina 12.25. Piątek... Dzwonek jest wybawieniem.

Klasa 2B, udręczona po lekcji chemii, próbuje zejść do podziemia na lekcję wychowania fizycznego. Jest to przedsięwzięcie utrudnione z powodu tabunu dzikich pierwszaków, ścigających się wzajemnie - nie chcą stać w kolejce na obiad. Biedaki, jeszcze nie wiedzą, że niewiele im to da.

Niegrzeczni chłoptysie ze starszych klas nie przejmują się zbyt długo kolejką do jadłodajni. Przecież nie będą marnotrawić swego cennego

czasu na wystawianie za pierwszakami. Protesty rocznika 2001 raczej nic im nie dadzą, wręcz przeciwnie, większość się raczej powstrzymuje. Nikt o zdrowych zmysłach nie chce podpaść starszym klasom. No trudno, chcesz mieć tu życie, musisz cierpieć.

Zadowolony przystojniaczek z 2B odbiera swój ukochany obiad, jest szczęśliwy. Może zostanie trochę czasu na pogawędki. Tymczasem na korytarzu pani O.B. strofuje pierwszaki, które nieopatrznie użyły właśnie na przerwie tuszu do rzęs. Nie są przyzwyczajone - co innego drugoklasistki. Sprawdzają dyżury na planie. Jeśli widnieje nazwisko nauczyciela dyżurującego na B, H i S, lepiej dać sobie spokój i pozostać naturalną. Może innym razem. Tak będzie bezpieczniej dla zachowania dobrej oceny na koniec roku i spokoju skołatanych, uczniowskich nerwów.

Jeśli nie, to jest wykład, stoimy, gapimy się machając sklejonymi rzęsami. Jedna z dziewczynek patrzy na zegarek.

O kurczę, jeszcze 10 minut kazania, myśli.

Czasami 20 minut przerwy to znacznie za dużo...

Wiktoria 2b

MINIREPORTAŻ – Wilczy łup- z długiej przerwy

Godzina 12.25. Jedna trzecia szkoły biegnie w stronę stołówki niczym lampart goniący za antylopą. Gęsty zapach potu i ogromne emocje wiszą w powietrzu. Nie widzę tu szczęśliwców. Nie czas na marne uśmiešky. Obiad to sprawa życia i śmierci. Szczególnie wtedy, gdy Pani Grażynka serwuje kebab. Kiedy człowiek trzyma już w rękach łup, czuje się jak ktoś, kto wygrał los na loterii. Ten triumfator, patrząc na resztę kolejki, myśli: *Ty śmieszny CZEKACZU, ja mam to już za sobą, czekaj se dalej...*

Jednak nie zawsze jest tak łatwo stanąć przed magicznym oknem, z którego wychodzą ciepłutkie dania. Trzeba umieć sobie radzić w tłumie. Mieć taką dyskretną umiejętność wpychania się.

I dobrze jest mieć znajomości. Wpychacze są jak przebiegłe, groźne wilki...

W końcu i ja mam swoje danie. Siadam, szybko uświadamiam sobie, że to niewybaczalny błąd. Ten tron należy do DRESA... Nie ma nic gorszego niż pomyłka miejsc. To zbeszczeszczenie krzesła. Żeby więc uniknąć niepotrzebnej konfrontacji, szybko porzucam stołek i siadam obok, zaczyna się bowiem gadulstwo rutynowe.

Śmiejemy się, negocjujemy. Owocną rozmowę kończymy kompotem. Potem zagłębiamy się w szpony korytarza- całkowicie odmiennej przestrzeni, na której panują już zupełnie inne zasady.

Olivier 2b

Nasz polski hate.



Co to jest hate?

Nienawiść, zawistne wpisy i wyrażanie swojego niezadowolenia? Nie - to hobby, styl życia i wredota w czystej postaci.

Hater siedzi w domu, pisze negatywne komentarze, obrażające ludzkie twarze, siedzi ciągle w Internecie, blefuje, co się dzieje w świecie- że w basenie woda za płytka, że się brzydko ostrzygła znana celebrytka, że Ania z drugiej klasy kupiła nowe adidas, że w Starbucksie zimna kawa, że wieża Eiffla jest za mała, że leniwce w zoo są zbyt ospałe, że Kowalski z matmy dostał pałę. I siedzi ten hejter w domu i pisze tak po kryjomu i klnie na czym świat stoi, komu co nie przystoi. Wpisuje, klika i klika jak internetowy współczesny bandyta.

Pozwoliłem sobie na ten wierszyk, żeby opisać, czym jest hater(hejter) i czym się zajmuje.

To nie są niewinne żarty w Internecie, wiele ludzi popełnia samobójstwo przez zawistne komentarze w sieci. Heiting jest więc uznawany za cyberprzestępstwo, więc trzeba uważać, zanim znowu ktoś wystawi negatywną opinię. A ty? Dobrze sprawdź, czy nie przesadzasz. Nie dawaj się hejterowi sprowokować. Przecież już nieco oswoiliśmy się z naszym polskim HEJTINGIEM, naszym rodzimym piekiełkiem. Da się go polubić.

Niestety za to hejterzy nie lubią takich jak ja - uśmiechniętych, wesołych, nieco rozbrykanych. Takich, co nie dają się nękać. Nie mogą wytropić mnie w kularach, bo tam nie bywam, choć byle kim nie jestem. Zachowuję więc twarz i nie daję się.

Jako niepoprawny optymista zawsze staram się widzieć w każdej sytuacji coś dobrego. I nie muszę fajnych memów sobie robić.

Jestem taki autentyczny! Więc pamiętajcie -

W 2015 roku nie przejmujemy się hejterami, wrzucamy na luz.

Jan 2a

Trudne sprawy, Ukryta prawda, Szkoła, Szpital...Co to właściwie jest?



Niejeden z nas kiedyś przy przeglądaniu kanałów telewizyjnych natrafił na program o szczęśliwej rodzinie, której zdarzyła się szkoda. Myślę, że też niejednokrotnie zatrzymaliśmy się na owym programie, aby obejrzeć jakąś część znakomitego show i dowiedzieć się z autopsji, o co chodzi. Najczęściej tematem przewodnim są sprawy rodzinne i jakiś problem – szalony dług czy głupi pomysł jakiegoś członka rodziny. Wpada w tarapaty córka lub syn

zakłopotanych wówczas rodziców, którzy nie wiedzą, co mają począć, bo przecież wcześniej nic takiego z wychowankiem się nie działo.

Najnowszym dziełem popularnych kanałów telewizyjnych są programy takie jak: **Szpital**, **Pielęgniarki** czy **Szkoła**. Dwa pierwsze próbują przybliżyć, jak wygląda praca w polskich szpitalach i pokazać najróżniejsze problemy osobiste pracowników i pacjentów. Na deser zostaje nam **Szkoła**. Zostaje tu jasno pokazane, jak żyją polscy gimnazjaliści, jakie mają problemy osobiste, z rówieśnikami i rodzicami. Zamieszcza się tam dużo spraw związanych z narkotykami, alkoholem i innymi nielegalnymi używkami. **Ukryta prawda** to kombinacja dramatycznych rodzinnych zdarzeń, które kończą się zwykle happy endem.

Często wydaje nam się, że aktorzy czytają z kartki umieszczonej pod kamerą, ponieważ tekst przez nich wypowiedziany nie brzmi wystarczająco prawdziwie. No właśnie, aktorzy.

Tutaj zdradziłem główny powód tworzenia tego artykułu. Nie są to prawdziwe rodziny, lekarze i pacjenci a nawet miasta, w których kręcone są owe „seriale dokumentalne”. Brzmi kiczowato?

Mimo wszystko programy te są niesłychanie popularne, nie tylko przez ludzi, którym się to po prostu podoba, ale przez tych twórców, którzy mają niezwykle bujną wyobraźnię i czują chęć żartowania sobie z tego wynalazku mediów. A wy, co o tym myślicie? Zapraszam do dyskusji na ten temat na łamach szkolnej gazetki.

Daniel 2a

O ochotniku, rotmistrzu Witoldzie Pileckim



Podczas przerwy świątecznej miałem okazję przeczytać książkę Włocha, Marco Patricelliego pt.: **Ochotnik**. Zapewne mało kto wie, kto to **Witold Pilecki**. Bohater

ten (ur. 13 maja 1901 roku, zm. 25 maja 1948 w Warszawie) został zamordowany przez komunistów strzałem w tył głowy. Walczył dla Polski już w 1918, miał wtedy zaledwie 17 lat. Ożenił się z Ludwiką Osiecimską i miał dwójkę dzieci, Zofię i Andrzeja. Najpierw brał udział w wojnie bolszewickiej , potem walczył podczas II Wojny Światowej. Poszedł do Auschwitz jako ochotnik, tylko po to , by zdobyć informacje na temat obozu i założyć konspirację. Dla nas jest to niewiarygodne - stamtąd się raczej nie wraca. Nie bez powodu obóz ten nazywano obozem śmierci. Był niezwykle precyzyjnie przygotowany i opanowany. Czytając książkę, można się dowiedzieć , że bohater ten ciągle pamiętał zasady , których miał przestrzegać podczas pobytu . Na pewno pomógł mu jego spryt oraz znajomość języka niemieckiego. Jak Pilecki trafił do obozu? Po prostu wdał się w tłum niemieckiej łapanki i tak zaczęła się jego przygoda. Rotmistrz przebywał w Oświęcimiu 2 lata i siedem miesięcy. Podczas jego pobytu cierpiał, widział cierpienie innych, wędrowki żydów do komór gazowych, zgon wielu osób. W zasadzie widział chyba wszystko... To przechodziło ludzkie pojęcie, że człowiek może człowieka tak bestialsko zabijać czy też torturować. Uciekł z Auschwitz wraz z Janem Redzejem i Edwardem Ciesielskim. Brał też udział w Powstaniu Warszawskim.

Po wojnie reżim komunistyczny w Polsce poddał go torturom, miał np. wyrywane paznokcie. Oskarżony głównie za zdradę Polski (tzn. rządu komunistycznego, działał na jego niekorzyść), sąd skazał go na karę śmierci. Był on jedną z wielu ofiar sądu, które znały już wyrok przed procesem.

Dopiero w 1990 roku Sąd Najwyższy unieważnił wyrok, znosząc piętno zdrajcy z Rotmistrza i innych skazanych.

Niesamowita historia, niezwykły bohater. Myślę, że trzeba przeczytać- przede wszystkim zrobią to ci, dla których nasza historia nie jest obca.

Jeżeli ktoś jest zainteresowany losami Rotmistrza, odsyłam go do książki wymienionej na początku artykułu - **Marco Patricelli: „Ochotnik”** .

Mateusz 1d

STALINGRAD-Pyrrusowe zwycięstwo.

W lipcu 1942 r. 6. Armia Pancerna dowodzona przez niem. generała Friedricha von Paulusa wraz z 4 Armią Pancerną, pod dowództwem generała Hotha, dotarła do rzeki Don i zorganizowała tam pozycje obronne. Bitwa o Stalingrad rozpoczęła się nalotami Luftwaffe, które zbombardowały miasto. Niestety Stalin nie zezwolił cywilom opuścić miasta, więc wielu zginęło podczas nalotów. Zdobycie choćby jednej ulic opłacono morzem krwi. Zniszczone miasto stało się przydatną placówką rosyjskich snajperów, którzy nękali Niemców,

zabijając masowo żołnierzy. Po 6 miesiącach walk hitlerowcy wciąż mieli przewagę liczebną i szybko zdołali rozerwać wąski pas obrony na zach. brzegu Wołgi. Jesienią 1942 Rosjanie zaczęli gromadzić wojska po drugiej stronie rzeki. W dniu 19.11 trzy armie rosyjskie, dowodzone przez generała Watutina, rozpoczęły natarcie na sprzymierzone z Niemcami wojska rumuńskie. W wyniku tego 6. Armia znalazła się w kleszczach Armii Czerwonej. Nie było dla niej żadnych szans, więc w lutym 1943 roku poddała się. Było to spektakularne zwycięstwo, które przełamało niemiecką ofensywę i rozpoczęło rosyjski marsz na Berlin. Straty po stronie niemieckiej wyniosły 850 000 ofiar. **Pyrrusowe zwycięstwo** Rosjan kosztowało 1 128 000 ofiar.

Maurycy 2b

Hobbit- Bitwa Pięciu Armii- recenzja



Pod koniec 2014 roku w kinach ukazała się sfilmowana ostatnia część powieści J.R.R. Tolkiena. Zarówno „Bitwa Pięciu Armii”, jak i pozostałe części wzbudzają poważne kontrowersje. Przedłużanie fabuły dodatkowymi i naciągany wątkami sprawia, że „Hobbit” nie dorasta „Władcy Pierścieni” do pięt. Można krytykować nadmierne rozwinięcie wątków, które w książce zostały ledwie zarysowane, ale trzeba przyznać, że zrobienie trylogii filmowej z niezbyt długiej książki to też sztuka.

Mimo wskazanych wyżej uwag, film posiada kilka mocnych zalet. Dobra gra aktorska, doskonale efekty specjalne czy imponująca scena bitwy sprawiają, że na filmie nie można się nudzić. Uważam, że ocena „Hobbita” zależy w dużej mierze od tego, w jakim stopniu jest się fanem twórczości Tolkiena. Tak więc pasjonatom filmowym oraz tym, którzy lubią filmy z fantastycznymi scenami walki – polecam jak najbardziej.

Ofelia 2b